



Prasa oliwna

Getsemane

Wtedy idzie Jezus z nimi do ogrodu, zwanego Getsemane, i mówi do uczniów: Siądźcie tu, a Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił. – Mat. 26:36

Gdybyśmy byli w Jerozolimie nocą 14 Nisan 33 roku naszej ery, zobaczylibyśmy księżyc w pełni oświetlający Dolinę Kidron. Leży ona na wschód od Jerozolimy, u stóp Góry Oliwnej, rozciągając się na około 4,5 km. W języku hebrajskim określenie Kidron oznacza „mętny, ciemny” i odnosiło się ono do potoku, który w pewnych okresach roku przepływał przez dolinę. Ewangelista Jan nazywa go potokiem Cedron (Jan. 18:1), myśląc prawdopodobnie o Dawidzie uciekającym przed Absalomem, o którym mamy wspomniane, że „król zaś przeprowadził się przez potok Kidron” (2 Sam. 15:23). W miesiącu Nisan prawdopodobnie potok ten był niemalże wyschnięty.

W czasie ostatniej wieczerzy nasz Pan ustanowił swym najbliższym apostołom symbole przaśnego chleba i kielicha pełnego „owocu winorośli”. Przaśny chleb miał symbolizować jego doskonałe, bezgrzeszne ciało, skoro kwas konsekwentnie symbolizuje w Piśmie Świętym grzech. Jak stwierdził sam Jezus, „albowiem chleb Boży to ten, który z nieba zstępuje i daje światu żywot. (...) Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie” (Jan. 6:33,35). Chleb przedstawiał ofiarę okupu złożoną przez Jezusa Chrystusa.

Podając kielich swym uczniom Jezus „rzekł; weźcie go i rozdzielcie między sobą” (Łuk. 22:17). Kielich symbolizował krew, Jego życie. Nie zostało ono zatrzymane dla Jego własnych korzyści, lecz zostało dobrowolnie oddane, ofiarowane dla odkupienia grzechów. Aby korzystać z usprawiedliwienia z wiary, wszyscy musimy z niego pić, przyjmując życie tylko z tego jednego źródła. Kielich przedstawiał zatem ofiarę za grzech. Gdy Jezus wraz z apostołami opuścili górny pokój i udali się w kierunku Góry Oliwnej, bez wątpienia mijali tymczasowe obozy pielgrzymów, którzy przybyli z daleka aby brać udział w obchodach Paschy, która miała rozpocząć się o poranku i trwać przez siedem dni. Miasto nie było w stanie pomieścić wszystkich przybyszów, wobec czego szukali oni schronienia na własną rękę. Słowo „Getsemane” oznacza „oliwną prasę” i jest jak najbardziej na miejscu, ponieważ Góra Oliwna była miejscem gdzie drzewa oliwne rosły w wielkiej obfitości. Oliwa otrzymy-

wana z wytłaczanych oliwek była ważnym towarem w gospodarce Jerozolimy. Prawdopodobnie, w dolinie Kidron znajdowało się w ówczesnych latach wiele pras oliwnych.

Uczniowie dobrze znali tamto piękne miejsce ponieważ Pan przychodził tam wielokrotnie. Owej nocy uczynili podobnie, lecz nie tylko dlatego, że miejsce to znajdowało się nieopodal miasta. Możliwe, że nasz Pan chciał ułatwić przywódcom Izraela ujęcie siebie. W przeszłości już wielokrotnie usiłowali go aresztować, lecz obawiali się reakcji prostego ludu. Jezus opuścił więc miasto i udał się do miejsca, w którym mógł być „wytłoczony”, aby Duch Święty mógł być wylany na Jego naśladowców jak uświęcająca oliwa.

Chociaż okolice Getsemane z jednej strony ułatwiały pojmanie Jezusa, to jednak z drugiej strony zapewniały łatwiejszą drogę ucieczki jego apostołom. Ewangelista Jan wspomina, że było to miejsce, „gdzie był ogród” (Jan. 18:1). Historia ludzkości również zaczyna się w ogrodzie, jednak różnica między nimi jest znacząca:

Eden	Getsemane
Wszystko w nim było piękne, jasne.	Był ciemny i złowieszczy.
Adam swym działaniem szukał Szatana.	Drugi „Adam” swym działaniem szukał Boga.
Adam okazał nieposłuszeństwo.	Jezus okazał posłuszeństwo.
Wszystko działo się w dzień.	Wszystko działo się w nocy.
Adam upadł przed Szatanem.	Żołnierze upadli przed Jezusem.
Adam wziął zakazany owoc z ręki Ewy.	Jezus wziął kielich z dłoni swego Ojca.
Adam ukrył się.	Jezus odważnie wystąpił naprzód.



Bóg szukał Adama.

Jezus szukał Boga.

Miecz został wyciągnięty,
aby wypędzić ludzi.

Miecz został schowany,
aby ludzkość mogła
powrócić.

Przy innych okazjach, Jezus unikał swych wrogów (Jan. 8:59, 12:36), lecz teraz Jego godzina nadeszła. Udał się więc do miejsca, gdzie mógł być łatwo ujęty przez wrogów. Judasz znał to miejsce: „Ale i Judasz, który go wydał, znał to miejsce, bo Jezus często się tam schodził z uczniami swoimi” (Jan. 18:2). Kolejny werset wspomina, że „Judasz tedy, wziąwszy oddział i sługi arcykapłanów i faryzeuszów, przyszedł tam z latarniami i z pochodniami, i z orężem.” Słowo „oddział” zapisane jest pod numerem 4686 w Konkordancji Stronga i zgodnie z podaną tam definicją oznacza „grupę ludzi, Rzymską kohortę wojskową”. Zgodnie z American Heritage Dictionary, kohorta to „jedna z dziesięciu jednostek na jakie dzielił się rzymski legion, składająca się z 300 do 600 ludzi”

Poza oddziałem wojskowym Judaszowi towarzyszyła „zgraja” (Łuk. 22:47) składająca się z arcykapłanów, dowódców straży świątynnej i starszych (Łuk. 22:52). Ta gromada pogan i Żydów przybyła aby pojmać Świątłość Świata, uzbrojona będąc w pochodnie i broń (Jan. 18:3). Czyżby obawiali się, że będzie się starał im ująć? Nie zdawali sobie zupełnie sprawy, że On był gotów, aby pójść jak jagnię na rzeź.

Gdy wcześniej usiłowano ująć go siłą, On oddalił się (Jan. 6:15). Choć zdawał sobie sprawę, że zostanie ukrzyżowany, odważnie wyszedł naprzeciw swoim prześladowcom: „Jezus zaś, wiedząc wszystko, co nań przyjąć miało, wyszedł i zapytał ich: Kogo szukacie? Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł do nich Jezus: Ja jestem” (Jan. 18:4-5). Czy możliwe jest, aby nikt Go nie rozpoznał? Gdy Jezus powiedział „Ja jestem”, ci którzy po Niego przyszedli cofnęli się i padli na ziemię (Jan. 18:6). Bez wątplenia byli oni pod wrażeniem Jego obecności, zachowania i słów. Usłyszeli ten sam spokojny, dostoyny głos który wzbudzał umarłych i gromił handlarzy w świątyni; pod Jego wpływem zaskoczeni padli na ziemię.

Nie mieli żadnej władzy nad Jezusem, a on wobec nich nie wykazywał przemocy. Zadał zatem swe pytanie po raz drugi i otrzymał tę sama odpowiedź, pozwolił się pojmać jednakże polecił wypuścić swych uczniów, „aby się wypełniły słowa, które powiedział: Nie utraciłem żadnego z tych, których mi dałeś” (Jan. 18:9). Jezus miał cierpieć za tych, których umiłował. Nie było potrzeby, aby oni cierpieli razem z Nim, chyba że ich cierpienie miało być częścią ceny okupu, co jednak nie mogło

mieć miejsca.

Jan Marek

Prawdopodobnie zamierzeniem arcykapłanów było ujęcie wszystkich. Zapis ewangelisty Marka 14:51,52 wspomina o pewnym młodzieńcu, przyodzianym jedynie w lnianą szatę włożoną na nagie ciało, który został schwytany, lecz zdołał uciec pozostawiając w rękach prześladowców jedynie samo odzienie. Kim był ten młodzieniec? Choć nie mamy w tym temacie żadnej bezpośredniej wzmianki, istnieją podstawy aby uważać, że był nim Jan Marek (Dz. Ap. 12: 12). W jaki bowiem sposób opisana została agonía Mistrza w ogrodzie oliwnym? Nikt nie był wówczas z Panem; apostołowie spali. Kto słyszał jego modlitwę? Być może, właśnie ów młodzieniec. Jeżeli mieszkał obok lub nawet na samej posiadłości i usłyszał zamieszanie, być może wstał, owinał się prześcieradłem i poszedł sprawdzić, co się dzieje. Wczesnochrześcijańska tradycja głosi, że ogród Getsemane należał do rodziny Marka. Marek jest również jedynym ewangelistą, który wspomina o owym młodzieńcu, mógł być również jedynym, który słyszał żarliwą modlitwę naszego Pana. Z pewnością nie stało się to bez Bożego kierownictwa, abyśmy teraz mogli docenić cierpienia naszego Pana jakie poniósł na naszą rzecz.

Szymon Piotr

„Wówczas Szymon Piotr, mając miecz, dobył go i uderzył sługę arcykapłana, i odciął mu prawe ucho. A słudze temu było na imię Malchus” (Jan. 18:10). Ta nagła i nieprzewidziana reakcja Piotra odzwierciedla jego gorliwość, która nie była jeszcze kierowana duchowym wyrozumieniem, lecz pewnością siebie i siłą ciała, w nieopanowanym pośpiechu.

Piotr wybija się na tle pozostałych apostołów na kartach wszystkich Ewangelii. Imię żadnego innego apostoła nie pojawia się w nich równie często jak jego. Jezus rozmawiał z nim częściej niż z innymi. Czasami była to pochwała, a niekiedy słowa krytyki. Był ganiony przez Jezusa ale i on próbował ganić swego Pana. Żaden inny uczeń nie wyznawał swej wiary tak otwarcie i nie dodawał odwagi Jezusowi tak, jak czynił to Piotr. Żaden inny apostoł nie przeszkadzał, nie wtrącał się i nie kusił Pana tak jak Piotr. Jezus pobłogosławił Piotra tak, jak żadnego innego człowieka. Wiedział, że na Piotrze można polegać, więc nazwał „Piotr” (z greckiego: skała) zamieniając jego pierwotne imię Szymon.

Jak każdy z nas, Piotr miał swoje wady. Najsmutniejszym okresem w jego życiu była chwila, gdy zaparł się Pana. Powiedział „Choćbym miał z tobą umrzeć, nie zaprę się ciebie” (Mat. 26:35) i naprawdę tak myślał. Nie był obłudny, lecz gdy z jego ust padały te słowa, nie zdawał on sobie sprawy ze swych własnych słabości. „A



służąca odzwierciedla Piotrowi: Czy i ty nie jesteś z uczniów tego człowieka? On odpowiedział: Nie jestem” (Jan. 18:17). Apostoł Paweł napisał później: „A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł” (1 Kor. 10: 12). Choć Piotr upadł i gorzko płakał nad swym błędem (Mat. 26:75), to jednak Pan powierzył mu wielkie dzieło do wykonania (Jan. 21:15-19).

W pewnym sensie postawa Piotra jest nam dzisiaj bardzo bliska. Czujemy w sercach, że to samo, co Jezus uczynił Piotrowi, uczyni i nam. My również stanowimy połączenie ognia i wody. Przykład Piotra pokazuje nam w jaki sposób ten, kto jest słaby może stać się silnym, zaś ten kto się lęka, może pozbyć się strachu. Ta przemiana pokazana została w dniu Pięćdziesiątnicy,

kiedy to wpływ Ducha Świętego przyniósł apostołom odwagę i mądrość.

Gdy Piotr starał się bronić Jezusa w Getsemane, nasz Pan odpowiedział mu: „czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?” (Jan. 18:11). Tym samym Chrystus wskazał na Tego, który podaje kielich na swego Ojca. Obecnie jest on również naszym Ojcem. Miłuje nas jak swych synów i córki. Świadomość ta osładza nam ten kielich, gdy tylko zdamy sobie sprawę, że otrzymujemy go z ręki Ojca, gdy tylko ujrzymy Boską rękę we wszystkim, co nas spotyka.

Eldridge George